KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 39

Niedziela 18 czerwca 1939 r. Nr. 166 10 gr.

Nowe zatonięcie łodzi podwodnej

Francuska łódź „Phenix" zatapia w swoim cielsku 70 marynarzy

Wstrząsająca katastrofa wydarzyła się w Indochinach

PARYŻ. Francuska ŁÓDŹ PODWODNA „PHENIX" ZATONĘŁA WCZORAJ RANO U WYBRZEŻY INDOCHIN w pobliżu Saigonu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona. WEWNĄTRZ ŁODZI ZNAJDUJE SIĘ 70 MARYNARZY.

Łódź podwodna uchodzi za straconą i według dotychczasowych informacyj znajduje się na tak dużej głębi że aparaty ratunkowe, będące do dyspozycji załogi, nie będą mogły znaleźć zastosowania.

Aparaty te zabezpieczają wprawdzie możność oddychania ratujących się marynarzy, nie są jednak w stanie wytrzymać olbrzymiego ciśnienia wody.

Opinia publiczna, do której wieść hiobowa dotarła wczoraj w godnach wieczornych JEST DO GŁĘBI PORUSZONA i gorączkowo oczekuje dalszych wiadomości z Indochin.

Wyrażany jest ogólny żal z tego powodu, ŻE DZWONY RATUNKOWE, KTÓRE Z DUŻYM POWODZENIEM ZASTOSOWANO PRZY RATOWANIU ZAŁOGI AMERYKAŃSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ „SQUALUS", NIE ZOSTAŁY JESZCZE WPROWADZONE W FRANCUSKIEJ MARYNARCE WOJENNEJ.

Admiralicja francuska zamówiła wprawdzie już 4 dzwony ratunkowe typu używanego w amerykańskiej marynarce wojennej, jednakże powyższe przyrządy ratunkowe nie zostały jeszcze dotychczas dostarczone.

Wydany w piątek wieczorem przez francuskie ministerstwo marynarki komunikat potwierdza fakt zatonięcia łodzi podwodnej „Phenix". Dotychczasowe informacje o katastrofie łodzi podwodnej zostały uzupełnione stwierdzeniem, że „Phenix" zatonęła już w dniu 15-go czerwca rb. w zatoce Cam-Ranh.

Wiadomość o zatonięciu „Phenix" wywołała we Francji tym bardziej przygnębiające wrażenie, że w przyszłym tygodniu miano urządzić Tydzień Marynarki dla zademonstrowania narodowi francuskiemu osiągnięć w dziedzinie morskiej.

PARYŻ. Według wiadomości z ostatniej chwili dotychczasowe poszukiwania okrętu podwodnego „Phoenix" nie dały żadnego rezultatu.

Jak długo?

Trudno, doprawdy, ustrzec się przed pytaniem i zastanowieniem się nad nim, jak długo jeszcze obywatele Niemiec czy Włoch dadzą się zwodzić i oszukiwać propagandzie swoich rządów? Bo istniejąca obecnie w tamtych krajach psychoza nie może przecież istnieć wiecznie, i trudno przypuścić, by wśród dziesiątków milionów ludzi nie było coraz więcej takich, którzy zaczynają myśleć, orientować się i wyciągać właściwe wnioski z tego co im codziennie podaje oficjalna propaganda.

A propaganda ta coraz wyraźniej — jak to się mówi — w piętkę goni, coraz oczywiściej brak jej argumentów.

Każdą mowę, którą wygłasza obcy mąż stanu — propaganda niemiecka przyjmuje z wściekłością i z zapewnieniem, że mowa ta nie przyczyni się do odprężenia sytuacji, ale raczej ją zaotsrzy. Gdy Hitler i Mussolini coraz zuchwalej wygrażają całemu światu, stawiają żądania coraz dalej idące, coraz pogardliwiej traktują wszystkich — to w porządku, bo talent dyplomatyczny i posłannictwo dziejowe, to siła i stanowczość. Ale gdy się im odpowiada spokojnie: nie boimy się waszych gróźb, nie ulegniemy szantażowi, sile przeciwstawimy siłę, a jesteśmy silniejsi — to jest zaostrzanie sytuacji i prowokacja.

Czy można wątpić, iż w Niemczech i we Włoszech coraz więcej ludzi orientuje się w tych chybionych zestawieniach, w tych kiepskich wichrach jałowiejącej propagandy?

Obecnie znowu z wściekłością przyjęto w Niemczech wiadomość o tworzeniu w Anglii urzędu propagandy. Uznano to za akt szczególnie wrogi, mający na celu „duchowe" okrążenie Niemiec. Więc Niemcom wolno mieć minister stwo propagandy — Anglii nie. Kogo to przekona?

Nuncjusz apostolski na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym Nuncjusza Apostolskiego Msgr. Cortesiego.

Gen. Faury w Polsce

Wczoraj przybył do Gdyni generał dywizji Faury, który bawił w Polsce jako gość min. Kasprzyckiego.

Anglia ustępuje w Tientsinie?

Wydanie Japonii 2 Chińczyków zapowiadać ma początek kapitulacji

TIENTSIN. Wczoraj rano zaczął się trzeci dzień blokady japońskiej przeciwko koncesji brytyjskiej i francuskiej. Japończycy wydali jeszcze bardziej surowe zarządzenia.

Wrótce dowiedziano się, iż usiłowali poprzez barykadę przenieść do koncesji koszyki z jarzynami.

Na obszarze kontrolowanym przez Japończyków, czynni są agitatorzy, którzy starają się podburzyć ciemny tłum przeciw ko Anglikom i cudzoziemcom.

HONGKONG. Jak donoszą z Czungkingu, stolicy rządu marszałka Czang - Kai - Szeka, panuje tam wyraźne zdenerwowanie i obawa, że Anglia całkowicie skapituluje przed pogróżkami japońskimi.

W związku z wydaniem przez władze angielskie w Tientsinie dwóch Chińczyków w ręce japońskie ministerstwo spraw zagranicznych w Czung - Kingu zwróciło się z protestem do ambasady angielskiej. Jednocześnie rząd chiński polecił swemu ambasadorowi w Londynie, dr. Go-Tai-Tsi, złożyć protest u rządu angielskiego, informując go jednocześnie o sytuacji.

Trzy warunki Japonii

TOKIO. Na wczorajszym posiedzeniu gabinet japoński zaaprobował akcję władz japońskich w Tientsinie uznając ją za słuszną.

Według krążących tu pogłosek warunki japońskie dla zaprzestania blokady są następujące:

1) wspólna akcja angielsko-japońska przeciwko terrorystom chińskim,

2) wydanie 50 milionów chińskich dolarów w srebrze znajdujących się w bankach chińskich na terytorium koncesji angielskiej,

3) zobowiązanie rządu angielskiego do przyjęcia „nowego stanu rzeczy" w Chinach północnych.

WASZYNGTON. Rząd St. Zjednoczonych przyłączył się do protestów Anglii i Francji, złożonych w Tokio w związku z blokadą koncesji międzynarodowej w Tientsinie

Sowiecko-angielskie rozmowy na Kremlu

nie wydały dotychczas żadnych dodatnich rezultatów

MOSKWA. Przeszło 2 i pół godzinna konferencja premiera sowieckiego Mołotowa i pierwszego zastępcy komisarza spraw zagranicznych Potiemkina z wysłannikiem Foreign Office W. Strangiem oraz z ambasadorami brytyjskim i francuskim jest przedmiotem ożywionych komentarzy w stolicy Z. S. R. R.

Po zakończeniu tej konferencji sowiecka agencja urzędowa Tass rozesłała do prasy krótki komunikat „że w kołach Narkomindielu wyniki pierwszej konferencji na Kremlu oceniane są jako niezupełnie zadawalające".

Po południu odbyła się druga konferencja, która trwała 45 minut i miała za zadanie wyjaśnienie propozycji angielsko - francuskich.

Premier Mołotow powiadomił przedstawicieli Anglii i Francji o zastrzeżeniach rządu sowieckiego co do niektórych punktów

LONDYN. Wczoraj po południu nadszedł do Londynu pierwszy raport o rozmowach, jakie ambasador brytyjski w Moskwie i dyr. Strang odbyli wczoraj z komisarzem Mołotowem

Triumf Kusocińskiego

SZTOKHOLM. Na stadionie olimpijskim w Sztokholmie w biegu na dystansie 5000 m., a nie 1500, jak początkowo projektowano, Kusociński zajął pierwsze miejsce, osiągając fantastyczny czas 14:24,2 sekundy, bijąc znowu rekord Polski i osiągając najlepszy na tym dystansie czas na świecie w obecnym sezonie.

Jędrzejowska w finale mistrzostw Francji

W piątek na mistrzostwach tenisowych Francji para Jędrzejowska — Mathieu pokonała w półfinale gdy podwójnej pań parę Saint Omer Roy — Weivers 6:3, 6:3, kwalifikując się do finału.

„Straja Tarii" na Zamku i w G. I. S. Z.

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj naczelnego komendanta rumuńskiej organizacji młodzieżowej „Straja Tarii", min. Sidorovici, na czele delegacji tej organizacji.

Goście złożyli również wizytę Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Ambasadorowie u min. Bonnet

PARYŻ. Min. Bonnet przyjął po południu ambasadorów Włoch i W. Brytanii, oraz ambasadora Polski Łukasiewicza.

„Niemki muszą rodzić jak najwięcej dzieci"

Hasło hitlerowców sensacją dnia w Trzeciej Rzeszy

Władcy Trzeciej Rzeszy, którym potrzeba jak najwięcej mięsa armatniego, prowadzą energiczną propagandę, wykazując kobietom niemieckim, że ich obowiązkiem narodowym jest wydawać na świat możliwie najwięcej dzieci. Propaganda ta nie daje jednak spodziewanych wyników. Wygłodzeni i zmęczeni Niemcy nie chcą mieć dzieci. Ale hitlerowcy nie zwracają na to uwagi i obstają przy swoim haśle: „Niemki muszą rodzić jak najwięcej dzieci".

Jak jednak przeprowadzić to, gdy ludność nie chce się na to zgodzić? Oto burmistrz małego miasteczka nadreńskiego Wattenscheid znalazł na to sposób. Proponuje, aby zmuszono wszystkie niezamężne kobiety do rodzenia dzieci. Każda dziewczyna, lub wdowa, która liczy 29 lat, jest zdrowa i rasowo czysta, musi spełnić swój obowiązek względem ojczyzny i urodzić dziecko.

Kobieta taka powinna zgłosić się do władz miejskich z żądaniem „ofiarowania krajowi przyszłego bohatera". Specjalna komisja będzie miała obowiązek wyszukać czysto-krwistego aryjskiego producenta". Dziecko, które z tego związku przyjdzie na świat, będzie uznane za „legalne", a rada miejska będzie jego „honorowym ojcem chrzestnym"

Jeśli kobieta będzie miała „czelność" sama sobie wybrać partnera, dziecko wówczas będzie uznane za „nielegalne". Będzie ono podejrzane o „nieczystość rasową" i nie będzie korzystało z tych przywilejów, jakie będą przysługiwały dziecku „legalnemu".

Burmistrz Wattenscheid proponuje dalej, aby jego plan wprowadzono na razie w życie tytułem próby na terenie jego miasteczka, a następnie, jeśli próba się uda, wydano odpowiednią ustawę, któraby obowiązywała na terenie całej Rzeszy.

Pasa gorąco przyjęła ten projekt i domaga się, aby rozszerzono to „doświadczenie" na całe Niemcy. Projekt ten bowiem idzie po myśli hitleryzmu, traktującego mężczyzn i kobiety jak rasowych ogierów i klacze, których można kojarzyć wedle uznania ojców miasta, aby spełnili zadanie maszyny produkującej dzieci.

Za namową Berlina i Rzymu

działa ostatnio Japonia

LONDYN. Koła polityczne Londynu ze spokojem oceniają sytuację na Dalekim Wschodzie. Rozumieją one, że „gniew" Japończyków przeciwko mocarstwom zachodnim za to że pomagają Chińczykom, jest częściowo wynikiem całego szeregu niepowodzeń, na jakie natrafia, armia japońska w Chinach. W ten sposób Japonia chce usprawiedliwić swoje niepowodzenia w Chinach przed opinią publiczną swojego kraju.

Zdrugiej strony koła te są przekonane, że blokada koncesji angielskiej i francuskiej w Tien-Tsinie nie była podjęta przez Japonię z jej własnej inicjatywy. Działa ona z namowy Berlina i Rzymu.

Nie mogąc wciągnąć Japonię w sojusz wojskowy, ani sprowadzić floty japońskiej na morze Śródziemne Berlin i Rzym osiągnęły to, że Tokio dokonało „dywersji" w Chinach, w chwili gdy Strang przybył do Moskwy i gdy prawdopodobnie Rzesza szykuje się do nowej awantury w Europie środkowej.

Ofiarność Polonii amerykańskiej

mająca na celu dozbrojenie Polski, nie słabnie ani na chwilę

„Robotnik Polski", pismo wychodzące w New Yorku zachęca czytelników do dalszego składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

„Lada chwila — czytamy — może nad naszą Ojczyzną zaszaleć krwawa burza wojenna. Jedynym piorunochronem są bagnety żołnierzy polskich.

Dbajcie o to, aby tych bagnetów było jak najwięcej. Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.

Do dnia 4 bm. za pośrednictwem „Robotnika Polskiego" złożono 5.604,01 dolarów na obronę Polski.

„Głos Narodu", wychodzący w Jersey City, pisze: „12.000 Polaków w Schenectady złożyło 12.000 dol. na FON. A jeżeli to jest możliwe w Schenectady, to dlaczego ma być nie możliwe w innych osadach? Prasa polska powinna w dalszym ciągu zachęcać do składek. W wysiłku tym powinni pomagać wszyscy Polacy.

„Nowiny Polskie" — wychodzące w Milwaukee wysłało do Chicago na ręce Konsula Gen. R. P. — 2.550 dolarów. Poprzednio „Nowiny Polskie" wysłały 1.764 dol. — co stanowi razem 4.314 dolarów.

Lista „Nowin Polskich" otwarta jest w dalszym ciągu.

Tajemniczy dar Araba

Po 5 latach dochodzenia cenny naszyjnik zwrócono właścicielce

Całę Sain Nazaire (Francja) jest poruszone niezwykłą sprawą, która przypomina wprost historię z bajki.

W roku 1928 niejaki Guillotin pracował w charakterze majstra w fabryce pod Riom. Pewnego dnia jeden z jego pomocników Arab, Ahmed ben Belkacem, dał mu naszyjnik, oświadczając, to że to podarunek dla jego córki.

Guillotin wsunął naszynik do kieszeni, a następnie wręczył go swojej żonie, która umieściła go w starym pudełku tekturowym, aby w przyszłości, gdy córka urośnie, dać jej dar Araba.

I sprawa poszła w zapomnienie. Dopiero po 5 latach, gdy państwo Guillotin przenieśli się do Saint Nazaire pani Guillotin porządkując rzeczy, znalazła naszyjnik i zachwycona nim, postanowiła go nosić dopóki córka nie urośnie.

Uważała jednak, że naszyjnik jest zbyt długi i zwróciła się do jednego z jubilerów, aby usunął z niego kilka pereł. Jubiler zachwycony naszyjnikiem ofiarował jej za niego 30.000 franków. Pani Guillotin nie chciała go jednak sprzedać, ale wieść o tym naszyjniku, który mąż jej dostał w tak tajemniczy sposób, rozeszła się wkrótce po mieście. W końcu sprawą tą zainteresowały się władze i położyły areszt na naszyjnik. W ciągu 5 lat prowadzono energiczne dochodzenia, chcąc ustalić, kim był ten tajemniczy Arab, który go ofiarował panu Guillotin. Dochodzenie jednakże nie dało żadnego wyniku i w tych dniach zwrócono drogocenny naszyjnik 15-letniej Marii Guillotin, która dostała go w podarunku od nieznanego Araba.

Wieści z kraju

ZBRODNIA CZY WYPADEK

W lasach rozciągających się obok osady Zworowni gm. podbrzeskiej znaleziono porozrzucane na sporej przestrzeni kości ludzkie. Obok nich leżało szydło szewckie oraz nóż.

W czasie przeprowadzonego przez policję dochodzenia ustalono, iż przedmioty te były własnością zaginionego przed dwoma laty szewca Piotra Elsberga. Czy padł on ofiarą zbrodni czy nieszczęśliwego wypadku okaże się po zakończeniu dochodzenia.

KATASTROFALNE SKUTKI BURZY

Nad wsią Tęgobórz pow. włoszczewskiego przeszła silna burza. Piorun zabił 24-letniego wieśniaka Mariana Bieńka który skrył się pod wysokim drzewem.

W sąsiedniej wsi Łachów spłonęło od pioruna 11 zabudowań gospodarczych wartości około 15 tysięcy złotych.

Kradzież cennego obrazu

nie jest pierwszym wypadkiem na terenie Luwru

Kradzież słynnego obrazu Watteau z Luwru, nie jest pierwszą kradzieżą dokonaną na terenie Luwru. W roku 1911 skradziono z tego muzeum arcydzieło włoskiego malarza Leonarda de Vinci, boską Dżokondę.

Dopiero po dwóch latach w zupełnie przypadkowy sposób Luwr odzyskał boską Dżokondę.

Alfred Geri, właściciel antykwarni we Florencji, otrzymał pewnego dnia list podpisany przez niejakiego „Leonardi Vincenzo". Autor listu proponował mu nabycie Dżokondy, aby w ten sposób „Włochy odzyskały arcydzieło włoskiego malarza skradzione przez Napoleona". W rzeczywistości zaś sam Leonardo de Vinci podarował Dżokondę królowi francuskiemu, Franciszkowi I.

Geri zaintrygowany tą sprawą odpowiedział tajemniczemu sprzedawcy, który wkrótce zgosił się do niego i zaprosił do siebie do hotelu, żądając 500000 franków za obraz.

Po ich przybyciu Leonardi wyjął spod łóżka skrzyknkę o podwójnym dnie, wyjął pierwsze dno i pokazał przybyłym wspaniały obraz zachowany w doskonałym stanie.

Tego jeszcze wieczora Leonardi został aresztowany. Nazywał się on w rzeczywistości Vincenzo Perugia, był malarzem dekoracyjnym i przez pewien czas pracował w Luwrze. Dokonana przez niego kradzież nie została przez nikogo zauważona, ponieważ służba w Luwrze znała go i nie zwracała uwagi na jego krzątanie się po muzeum.

Od dawna nosił się z myślą „zwrócenia" Włochom Dżokondy i pewnego dnia wprowadził swoje zamiary w czyn. Gdy wszedł do sali, w której wisiał obraz i stwierdził, że nikogo nie ma, zdjął obraz, wsunął pod marynarkę, zaniósł do siebie i ukrył go w skrzynce o podwójnym dnie, między dwiema warstwami weluru.

Odnaleziona Dżokonda była przede wszystkim wystawiona na wystawie we Florencji, następnie w Rzymie i w końcu wróciła na swoje zwykłe miejsce do Luwru.

Powódź w Styrii

WIEDEŃ. Trwająca od dwuch dni powódz w Styrii dokonała dotychczas niebywałych spustoszeń. Z miejscowości Fronteilen musiano ewakuować ludność. Wezbrane potoki zerwały kilka mostów, oraz zniszczyły drogi, miejscami na przestrzeni kilku kilometrów.

Kolej na Portugalię?

LONDYN. W Lizbonie krążą aalarmujące pogłoski o presji wywieranej przez falangistów na gen Franco, aby Hiszpania przystąpiła do akcji przeciw Portugalii. Głównym argumentem falangistów jest fakt, że Portugalia posiada wielkie imperium kolonialne, zasobne w surowce i żywność, podczas gdy Hiszpania potrzebuje obu tych artykułów.

Olbrzymi pożar lasów w St. Zjednoczonych

NEW YORK. W stanie Colorado do szalejąpożary lasów. Ogień objął przestrzeń leśną, wynoszącą 25 klm. kwadr. Dotychczas przeszło 20.000 morgów lasu zostało zniszczonych przez ogień.

Wystawy w Ameryce

Prócz wielkiej międzynarodowej wystawy w Nowym Jorku, Ameryka organizuje nie mniej ciekawą piękną wystawę w San Francisco.

Jak i na wystawie nowojorskiej, prócz ciekawych eksponatów i pięknej architektury, przewidziane są rozmaite atrakcje dla zabawienia zwiadzających.

A więc: „lalka wykazująca dziedziczność". Młode pary małżeńskie spodziewające się potomka, mogą — podszedłszy do automatu i nacisnąwszy odpowiednie guziki, wskazujące kolor ich oczu, włosów, cerę, wzrost i t. d. — otrzymać lalkę, która posiadać będzie wygląd ich przyszłego dziecka.

Olbrzymi „ząb mądrości", z wmontowaną płytą gramofonową będzie wygłaszał odczyty o pielęgnacji zębów ich leczeniu i konserwowaniu.

Tysiące pasemek włosów z głów gwiazd i gwiazdorów filmowych sprzedawane będą za cenę jednego dolara.

I tak dalej, i tak dalej, moc ciekawych lub zabawnych atrakcji.

Każdy z nas chętnie zwiedziłby te wystawy. Niestety, Ameryka jest tak daleko. Jeszcze na wystawę paryską można było się wybrać z wycieczką, lecz do Ameryki... to zbyt drogo kosztuje.

Chyba, że... wygramy.

Próbujmy szczęścia. Ciągnienie do pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej rozpoczyna się pojutrze.

Atak Japończyków odparty

Nowe zwycięstwa Chińczyków

SZANGHAJ. Według doniesień chińskich, nowe usiłowania japońskie przeprawienia się przez rzekę Han, w prowincji Hupei, zostały odparte. Japończycy w rejonie Lo chantse skoncentrowali liczną artylerię i przypuścili gwałtowny atak na pozycje chińskie, lecz zostali odparci.

Natomiast na ważnym odcinku Jochow rozgorzały znowu walki, przy czym Chińczycy skutecznie posuwają się naprzód. Linie chińskie, w kształcie wygiętego łuku, ciągną się od st. Matang (na kolei Kanton — Hankou) do m. Tsin-Tang. Walki rozgrywają się w odległości 15 klm. od Jochow.

Dowództwo chińskie, zadowolone z wyniku operacji, twierdzi, że szala w ogóle zaczyna się przechylać na stronę Chińczyków.

Skradziono samochód pocztowy w Glasgow

LONDYN. W nocy z piątku na sobotę skradziono w Glasgow samochód pocztowy. Należy nadmienić, że jest to druga kradzież tego rodzaju, jaka wydarzyła się w Glasgow w ciągu miesiąca.

Auto pocztowe wróciło z objazdu służbowego i zawierało znaczną ilość listów, wyjętych ze skrzynek w dzielnicy zamieszkałej przez sfery zamożne. Według informacji urzędników pocztowych transport zawierał wiele listów wartościowych i przekazów pieniężnych.

Zarząd poczt nie zdołał jeszcze ocenić wysokości poniesionych strat.

Weidmann został ścięty

PARYŻ. W sobotę o godz. 4.30 rano został stracony Eugeniusz Weidmann skazany na karę śmierci za szereg morderstw.

Wspólik Weidmanna Millon został ułaskawiony przez prez. Lebrun, a kara śmierci zamieniona na dożywotnie więzienie.

B. król Zogu zamieszka w Londynie

STAMBUŁ. Były król Albanii Ahmet Zogu ma wkrótce opuścić Stambuł, udając się wraz z rodziną i świtą do Paryża, gdzie zamieszka w ciągu kilku miesięcy. Ostatecznie miejscem osiedlenia się króla Zogu ma być Londyn.

Podróż do Francji króla Zogu odbędzie morzem, aby uniknąć przejazdu przez terytorium włoskie i niemieckie.

Niemiec-szpieg

STRASBURG. Dnia 14 czerwca sąd wojskowy w Nancy skazał na pięć lat ciężkich robót i 20 lat zakazu przebywania we Francji niejakiego Juliusza Suchardta narodowości niemieckiej za szpiegostwo.

Wyrok śmierci za zdradę tajemnic wojskowych

W dn. 15 b. m. na rozprawie doraźnej wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu został skazany na karę śmierci kapral Horochowski Józef za dezercję do Niemiec i zdradę tajemnic wojskowych.

Wyrok wykonano w dniu 15 bm.

Napoleon Sądek

Słomiani wdowcy

Pilnujcie sie samotne niewiasty!

Drapieżny zwierz odzyskał wolność i wyruszył na łowy!

Zwierz ten to „słomiany wdowiec".

Żonę i dzieci wysłał na letnisko, a sam szczęśliwy i roześmiany, w zsuniętym na tył głowy meloniku, energicznie wypinając pięknie odhodowany brzuszek, sunie ulicami i bez litości pożera oczami mijające go kobiety.

Szuka zwierzyny.

Prawdę mówiąc, zwierzyna nie jest płocha. I, jak mi opowiadał dozorca pewnej kamienicy, w której mieszka dwunastu słomianych wdowców, zwierzyna zwykle bez oporu wchodzi do klatki „drapieżnego zwierza", czyli do opustoszałego na lato mieszkania.

Ten sam dozorca opowiedział mi bardzo ciekawą historię o pewnym niezamożnym lokatorze, który z braku pieniędzy nie mógł żony wysłać na letnisko i nie mógł zostać słomianym wdowcem.

Jedenastu lokatorów odzyskało wolność. I tylko on jeden biedaczek, siedział w mieszkaniu przy boku żony i z bólem w sercu patrzał przez okno na swoich wesolutkich i szczęśliwych sąsiadów.

Robili co chcieli, wracali kiedy chcieli, ciągle z ich mieszkań dochodziły do uszu pana Pantoflińskiego (tak się biedaczek nazywał) wesołe chichoty i odgłosy zabawy.

I tylko on jeden nie czuł, że już przyszło lato, okres pięknego, „słomianego wdowieństwa"!

Zżerała go zazdrość!

— To jest niesprawiedliwość — rozmyślał z goryczą — Lato jest po to żeby mąż odpoczął od żony! Wszyscy sąsiedzi odpoczywają i tylko ja jeden jestem upośledzony! A dlaczego? Bo jestem biedny, bo nie mam za co wysłać żony na lenisko!!

Czy to jest sprawiedliwe?

Nie!!

Walnął pięścią w stół i zdecydował:

— Albo wszyscy w kamienicy będą mieli wolność, albo nikt!

I w głowie pana Pantoflińskiego zrodził się szatański plan!

Była 1-sza po północy. Żona pana Pantoflińskiego spała mocno.

Pan Pantofliński cichutko wyszedł z łóżka narzucił na siebie płaszcz i usiadł przy oknie.

— Już ja ich przypilnuję! — mruknął przez zaciśnięte zęby.

Przez dłuższy czas siedział, nasłuchując. Wreszcie przy bramie rozległ się dzwonek.

Pan Pantofliński wyjrzał przez okno.

— Aha! — ucieszył się — Jest Ciaputkiewicz z drugiego piętra! I nie sam! W towarzystwie! He, he! Mam cię bratku!

Cichutko, bezszelestnie wyszedł na klatkę schodową.

Na dole rozległy się kroki i damski chichot. Potem zalękniony bas,

— Cicho!.. Jeszcze sąsiedzi usłyszą!

Kroki zbliżają się. Już są na pół piętrze, na pierwszym piętrze...

Stop!

Z ukrycia wyłonił się pan Pantofliński i zaśmiał się ironiczne:

— Aaa! Witam kochanego sąsiada. Żonkę się wysłało na wieś i teraz się sąsiad podbawia! Dobrze wiedzieć, dobrze wiedzieć! Jadę jutro z wizytą do Wawra, więc jeżeli spotkam szanowną małżonkę...

Przyłapany na gorącym uczynku pan Ciaputkiewicz zmartwiał!

— Pa.. pa.. nie sąsiedzie! Co ja panu złego zrobiłem? Za co mnie pa.. pan gubi?

— Za co?! — zgrzytnął zębami pan Pantofliński — Zato, że pan swoją babę wysłał, a ja mojej nie mogę, bo pieniędzy nie mam! Rozumie pan?!

— Co ja panu poradzę?

— Wyślij pan moją żonę na swój koszt — to będę milczał! Nic nie powiem, co tu teraz widziałem!

— Panie sąsiad! Litości! Skąd ja wezmę na pańską żonę? Przecież to setki kosztuje!

— Czy ja mówię, że pan sam ma dawać? Jest was w kamienicy jedenastu! Każdy ma coś na sumieniu! Zbierzcie się do kupy i pomóżcie biednemu sąsiadowi! Nie bądźcie świnie to i ja świnią nie będę...

Po dwóch dniach przybył w kamienicy dwunasty słomiany wdowiec.

Pani Pantoflińska wyjechała na wieś!



Z prasy

Mordują nas!

IKC zamieszcza artykuł Słowaka Andrzeja Koracza p. t. „I znowu ginie szczep słowiański. Czekają wojny albo rewolucji. Głos rozpaczy z ujarzmionej słowaczyzny"!

W artykule tym czytamy:

Swojej korespondencji przez pocztę posłać nie mogę — wysyłam ją przez człowieka pewnego, który przekradnie się przez granicę i albo ją doniesie, albo — zginie. A jeżeli doniesie — to pismo moje będzie krzyczeć: mordują nas i rabują!

Nikt nie wie, jaka to jest niewola ta nasza „niepodległość".

Jest to dla Niemców po prostu pretekst do grabieży niczym nieograniczonej, o której rozmiarach świat nie ma pojęcia. Takich łupiestw nie było w żadnym kraju, zdobytym siłą oręża po krwawej wojnie. „Protektorat" w Czechach, a u nas niepodległość stały się dla Niemców początkiem wyprawy rabunkowej, która trwa dotąd.

Czego nie zabrano! Nie liczę broni w ścisłem tego słowa znaczeniu, której Niemcy wzięli tyle, że mogą nią uzbroić 20 dywizyj (tylko żeby nauczyć niemieckich żołnierzy z nią się obchodzić, potrzebują 8.000 czeskosłowackich oficerów). Ale oprócz broni zabrano armii i czeskiej i naszej wszystkie zasoby, jakie nagromadziła, a były to zasoby olbrzymie. Zabrali nie tylko z „protektoratu"; ale i od nas — wszelką żywność z magazynów wojskowych — konserwy mięsne, kawowe, cukier, mąkę, co tylko było do jedzenia. A ubrania, umundurowania! Wiem, że samych płaszczów żołnierskich zabrali 9 milionów; na tym jednak nie poprzestali — zabrali z magazynów intendentury — zaznaczam jeszcze raz, że nie tylko w protektoracie, ale i na Słowaczyźnie — wszystko obuwie, wszystką bieliznę, nawet prześcieradła, nie mówię już o kocach. Zostały próżne magazyny intendentury i próżne sale.

Ludzie są zrozpaczeni, czytamy w końcu: I w miastach i na wsi wszyscy czekają tylko na jedno: że będzie rewolucja, albo wojna — i odmieni się stan rzeczy, którego nie można dłużej wytrzymać. Lud wiejski został oszukany — grabią go; ludzie po miastach również. Obiecano im pracę — no i dostali: bezrobotnych zabierają tysiącami i wysyłają do Niemiec. Niemcy zrobili sobie ze Słowaczyzny drugi Kamerun — mają białych murzynów, gdy czarnych dostać nie mogą.

Brawura polskiego żeglarza

Odbył podróż na jachcie dookoła świata

PARYŻ. Z Algieru donoszą, że do tutejszego portu zawinął mały jacht „Czajka 3", kierowany przez młodego podróżnika polskiego — Władysława Wagnera. Opuścił on przed 6 laty Gdynię i zwiedził prawie wszystkie morza kontynentu.

Wagner płynął wzdłuż wybrzeży zachodnio - afrykańskich aż do Dakaru, przekroczył Ocean Atlantycki i przybył do Brazylii, skąd udał się do Ameryki środkowej, przepłynął kanał Panamski, a następnie odbył podróż przez Ocean Spokojny, lądując na Tahiti oraz na szeregu innych wysp.

Wagner przybył w końcu do Sydney, skąd udał się w dalszą drogę przez Ocean Indyjski i kanał Sueski na wody europejskie. W Sydney Wagner wziął na pokład swego jachtu 2-ch harcerzy angielskich, którzy udają się na kongres do Europy.

Z Algieru podróżnik polski od płynie w poniedziałek, udając się do Gdyni.

Zesłany do obozu koncentracyjnego

za spowodowanie katastrofy samochodowej

BERLIN. Kierowca auta osobowego, który w stanie nietrzeźwym prowadził w Berlinie samochód i spowodował katastrofę, został na polecenie szefa policji sztafet ochronnych Himmlera, zesłany do obozu koncentracyjnego na przeciąg 4-ch tygodni.

W związku z tym władze wydały zarządzenie, że kierowcy którzy spowodują wypadki, będąc w stanie nietrzeźwym, zostaną surowo ukarani.



Kalendarz dnia

18 Czerwca

NIEDZIELA
Efrem diak D. K. Marka.
Jutro: Juliany z Fakk, Gerwazego i Protazego.
Słońca wsch 3.14 zach. 19.58
Księż. wsch. 4.25, zach. 20.27.

KRONIKA HISTORYCZNA
1434. Pogrzeb króla Wład. Jagiełły.
1574. Henryk Walezy ucieka z Polski
1792. Bitwa ks. Józefa z Moskalami pod Zieleńcami na Wołyniu.
1815. Klęska Napoleona pod Waterloo.
1831. Gen. Dembiński walczy pod Wilnem.

PRZYSŁOWIA
Kto ma białą brodę
Nie chodzi już po wodę.



Krwawy trójkąt małżeński

rozegrał się w biurze w Jarosławiu

W Jarosławiu rozegrała się krawa tragedia, zakończona morderstwem.

W biurze TSL w Jarosławiu pracował 25-letni referent Włodzimierz Dabrowski, korespondent jednego z dzienników wychodzących we Lwowie.

W godzinach urzędowania zjawił się w biurze oficer jednego ze stacjonowanych w Jarosławiu oddziałów wojskowych por. Marszałek i podbiegłszy do Dąbrowskiego położył go trupem na miejscu kilku strzałami z pistoletu.

Gdy nadbiegli zaalarmowani hukiem wystrzałów koledzy zabitego, por. Marszałek schował spokojnie broń do kieszeni po czym udał się do pułku, oddając się do dyspozycji władz wojskowych.

Wdrożone dochodzenie nie ustaliło dokładnie przyczyn krwawej tragedii. Najprawdopodobniej chodziło tu o żonę, Marszałka, z którą Dąbrowski widywał się bardzo często podczas pobytu por. Marszałka na obozie.

Aresztowany przez żandarmerię zabójca przewieziony zostanie w najbliższym czasie do wojskowego więzienia w Przemyślu.

Poderżnął gardło

i ciężko poranił niewierną narzeczonę

W lasach obok miejscowości Jędrzejów rozegrał się straszliwy epilog zdrady narzeczeńskiej.

Młody mieszkaniec Jędrzejowa Stanisław Sobala od dawna podejrzewał już, że narzeczona Stanisława Kawiorska zdradza go z Stanisławem Terlikiem. Zrozpaczony Sobala poprzysiągł krwawą zemstę niewiernej kobiecie i rywalowi.

Gdy wszyscy troje udali się na spacer do lasu, Sobala dobył w pewnym momencie noża i poderżnął nim gardło Terlikowi. Dokonawszy mrożącego krew w żyłach czynu Sobala rzucił się na zmartwiałą z przerażenia narzeczoną i zadał jej kilka ciosów w twarz i piersi.

Oboje rannych przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym, Sobalę zaś osadzono w więzieniu.

Pięciu żołnierzy niemieckich

zbiegło do Polski, nie mogąc znieść brutalnego traktowania i głodu

W rejonie pogranicznym powiatu wieluńskiego do polskiej straży granicznej zgłosiło się czterech żołnierzy niemieckich z podoficerem na czele. Zbiegli oni z oddziałów, stacjonowanych w pobliżu granicy polskiej, na terenie Pomorza i Prus Wschodnich

Są to: podoficer Józef Glanz, kawalerzysta Herman Gotschalk, szeregowiec broni pancernej Heinz Koch oraz szeregowcy piechoty Artur Stockiner i Gerhard Frosch.

Po zjedzeniu posiłku, który zbiegowie pochłonęli z wielkim i niebywałym wprost apetytem, zeznali oni, iż nie mogli znieść nieludzkiego traktowania w szeregach armii niemieckiej oraz złego odżywiania.

Zbigowie prosili o pozwolenie pozostania w Polsce.

RADIO

7.00 Pieśń „Serdeczna Matko" 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert poranny 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (III audycja) 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Utwory skrzypcowe 16.55 Recital śpiewaczy 17.15 „Na plantacji Kauczuku Firstone'a, króla gumy" 17.30 IV Festival Muzyczny 19.00 Teatr Wyobraźni 19.30 Reportaż z otwarcia Zjazdu Stow. Elektryków Polskich i Wystawy Elektromechanicznej (z Katowic) 19.40 Muzyka taneczna (płyty) 20.10 Audycje informacyjne 20.55 — 21.00 Przerwa 21.00 IV Festival Muzyczny 22.55 Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. 22.45 „Odpoczynek w kawiarni".

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Koncert solistów 14.55 Z wczesnego okresu twórczości Beethovena (płyty) 16.00 Muzyka lekka i taneczna 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 „Wiązanki melodie różnych kompozytorów" — koncert rozrywkowy (płyty) 22.00 Muzyka lekka (płyty) 23.00 Muzyka do tańca (płyty)

Zamordował kolegę

po ukończeniu pijackiej libacji

W końcu kwietnia br. opuścił więzienie w Radomiu znany opryszek Stanisław Stefański.

Znalazłszy się na wolności, Stefański spotkał na ulicy kolege swego 21-letniego Tadeusza Skrzypczyńskiego i udał się razem z nim na pijacką libację.

Po zakończeniu pijatyki obaj koledzy wyszli na ulicę i wszczęli sprzeczkę, podczas której Stefański dobył noża i straszliwym ciosem zamordował kolegę.

Po aresztowaniu mordercy wyszło najaw, iż morderca zaopatrzył się w nóż, aby zabić poste runkowego Łabusia, który poprzednio ujął go i zdemaskował.

Stawiony przed sądem morderca poddany został badaniom psychiatrycznym.

Lekkomyślny pasażer

spowodował śmierć człowieka

Podczas jazdy pociągu osobowego pomiędzy stacjami Ościce i Tarnobrzegiem wyrzucono na tor wielki pakunek z wagonu. Upadł on na głowę przechodzącego obok 31-letniego Władysława Garbosia, robotnika zamieszkałego w Mokszyszowie. Doznał on złamania podstawy czaszki i zmarł prawie natychmiast.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż pakunek wyrzucił przez okno pasażer Władysław Bogacz, zamieszkały w Ościcach. Chciał on w ten sposób zaoszczędzić sobie trudu niesienia ciężkiej paczki ze stacji do domu, położonego w pobliżu toru.

Lekkomyślnego sprawcę śmierci człowieka aresztowała policja.

Stawiali barykady na szosie

chcąc zobaczyć katastrofę samochodową

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanęli dwaj chłopcy wiejscy, oskarżeni o spowodowanie tragicznej katastrofy samochodowej na szosie.

19-letni mieszkaniec wsi Dębica, Władysław Kosztarynga oraz kolega jego 17-letni Jan Berek ułożyli dla kawału na szosie wysoki wał z kaimeni. Było to tuż przed wjazdem na most na Wisłoce, na którym obaj obiecujący młodzieniaszkowie ułożyli drugą barykadę z belek i kamieni.

W kilkanaście minut po tym nadjechał samochód osobowy, będący własnością dyr. Mechoita z Brukseli. Kierowca wpadł na pierwszą barykadę, łamiąc dwa resory w samochodzie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa nie zakończyła się tragicznie, ponieważ szofer zdołał rozpędzony wóz zahamować.

Zarządzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia młodocianych zbrodniarzy, którzy ukryli się w pobliskich zaroślach, aby obserwować skutek swej „zabawy". W czasie przesłuchania zwalali oni winę jeden na drugiego.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kosztarynę na rok więzienia, sprawę zaś Berka wyłączono, ponieważ jest on zbyt młody i nie można było dokładnie ustalić jego wieku.

Zaznaczyć należy, iż w tym samym miejscu wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa, podczas której postradał życie ziemianin Pawłowski, jego żona i córka. Wypadek spowodowany został przez rozrzucenie wielkiej ilości gwoździ na szosie.

Niebywała awantura

rozegrała się podczas zabawy

Pracownik gminy w Klikowej Władysław Smalec pod Tornowem urządził u siebie w domu wielką zabawę.

Gdy była ona w pełni, zjawiło się nagle dwóch nieproszonych gości, Józef Górski oraz Józef Rzeźnik. Ponieważ chcieli oni wywołać awanturę, obecni wspólnymi siłami wyrzucili intruzów za drzwi.

Awanturnicy nie zrezygnowali. Dobrawszy sobie do pomocy kilku wyrostków powrócili pod dom Smalca i zaczęli dobijać się gwałtownie do drzwi. Gdy żona Smalca otworzyła je, chcąc uspokoić awanturników, jeden z nich kopnął ją w brzuch. Nieszczęśliwa straciła przytomność.

W rezultacie wywiązała się gremialna bijatyka. Wybiegający z domu uczestników zabawy awanturnicy obrzucili kamieniami i zaatakowali drągami. W czasie walki ranny został w rękę gospodarz oraz poturbowano dotkliwie kilku gości.

Stawieni przed sądem awanturnicy skazani zostali na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Będzie wojna czy nie będzie?

Groźny zatarg angielsko-japoński

Mamy do zanotowania kilka charakterystycznych oświadczeń w sprawie wojny i pokoju, złożonych w ostatnich dniach z jednej strony przez Hitlera i Goeringa, a z drugiej przez Mussoliniego. Najciekawsza rzecz w tym, że oświadczenia te są zasadniczo sprzeczne.

Hitler na odprawie oficerów powiedział m. in. „Horyzont europejski zasłonięty jest czarnymi chmurami. Jeżeli chmur tych nie zdołamy rozproszyć w drodze dyplomatycznej, będzie musiała wystąpić zjednoczona siła zbrojna włosko - niemiecka". W zakończeniu Hitler zapewnił, że rozstrzygnięcie w jednym lub drugim kierunku jest już bliskie.

W podobnym duchu przemawiał Goering na odprawie kierowników niemieckiego związku obrony przeciwlotniczej. Jego zdaniem sytuacja polityczna doj rzeć może w ciągu najbliższych dni do ostatecznego rozstrzygnięcia, t. zn. albo kapitulacji Niemiec albo do wojny, w której Niemcy w pierwszej chwili rzucić muszą na szalę wszystkie swe siły. Przy tej okazji Goering powiedział, że nie jest zupełnie pewny, czy demokracje zechcą się bić z powodu Gdańska.

To powiedzenie dowodzi, że w kierowniczych kołach niemiec kich ciągle się łudzą, że Anglia i Francja nie dotrzymają swoich zobowiązań wobec Polski.

Co innego zupełnie niż Hitler i Goering — jak donieśliśmy wczoraj — oświadczył Mussolini. Jego zdaniem — a kazał je opublikować — wojna prędko nie wybuchnie.

Jak będzie, zobaczymy, ale jedna rzecz jest pewna. Każdej chwili, dniem i nocą, trzeba być gotowym do odparcia niespodziewanej napaści państw „osi" — i Europa jest gotowa.

Tymczasem jak gdyby mało było istniejących już zapalnych ognisk w Europie, powstało nowe na Dalekim Wschodzie — groźny zatarg angielsko - japoński. Japonia mianowicie chce zmusić Anglię, by przestała popierać Chiny, a przede wszystkim aby banki angielskie na Dalekim Wschodzie zaprzestały akcji, podtrzymującej chiński dolar Czang-Kai-Szeka na niekorzyść banknotów, emitowanych przez podległe Japończykom banki chińskie w Pekinie. W tym celu Japończycy zarządzili blokadę koncesji angielskiej w Tientsinie, a jako pozór posłużył fakt, że na terytorium koncesji schroniło się kilku rzekomych chińskich przestępców politycznych, których władze koncesji nie chciały wydać.

Koncesje międzynarodowe powstały w Chinach po buncie bokserów w r. 1900. Bunt ten skierowany był przeciwko cudzoziemcom i zaznaczył się ich masowymi rzeziami, lecz w rezultacie został zgnieciony przez wojska europejskie wspólnie z japońskimi. Koncesje mają na celu zapewnienie cudzoziemcom bezpieczeństwa. Są to wydzielone terytoria, na których koncesjonowane państwa sprawują suwerenną władzę i mają tam wszelkie jej atrybuty, m. in. własną policję i siłę zbrojną. Są takie koncesje angielskie, francuskie, japońskie i wspólne międzynarodowe,

Ale najważniejszą jest rzeczą, że koncesje znajdują się w największych portach Chin, w nich się koncetruje cały import i eksport, tam są największe banki, fabryki i składy, Japonii, która dąży przede wszystkim do gospodarczego opanowania Chin, koncesje są od dawna solą w oku i od początku obecnej wojny z Chinami dążą do ich zniszczenia. Widocznie chwilę obecną uznała Japonia za odpowiednią do wystąpień.

Koncesję w Tientsinie otoczono okopami i barykadami, obsadzonymi wojskiem i zamknięto zupełnie dostęp wodą. Nie wpuszcza się i nie wypuszcza żadnych towarów, tylko w ograniczonej ilości

O co chodzi Japończykom, dowodzą warunki, od których spełnienia uzależniają zdjęcie blokady. Japończycy żądają: wydania im 50 miln. dolarów w srebrze, znajdujących się w bankach chińskich w Amoy; nadania policji japońskiej w koncesji w Tientsinie równorzędnych praw z angielską; zaprzestania przez banki angielskie popierania waluty Czang-Kai-Szeka.

Opinia angielska wiadomość o blokadzie przyjęła z wielkim oburzeniem jako prowokację, a rząd angielski, poparty przez Francję i St. Zjednoczone, założył ostry protest w Tokio. Ponieważ protest nie został uwzględniony, Anglia zapowiedziała ze swej strony represje gospodarcze — i skutek już jest w postaci wysuniętych przez Japończyków podanych wyżej warunków zdjęcia blokady.

To właśnie pozwala przypuszczać, że wbrew wszystkim nadziejom, żywionym w Berlinie i w Rzymie, konflikt na Dalekim Wschodzie będzie załatwiony ugodowo, przy czym interesy i prestige Anglii będą zachowane. Pod tym względem ani Anglia, ani Francja, ani St. Zjednoczone nie nie mogą ustąpić, bo to byłby cios dla całej pozycji rasy białej nie tylko w Azji, ale w ogóle w świecie.

Nasz Wielki Plebiscyt Filmowy

Drobne zmiany na dalszych miejscach

Dziś dodatkowy kupon na życzenie Czytelników

Fala głosów prowincjonalnych, jaka nadeszła w ciągu ubiegłych trzech dni — przeistoczyła nieco dotychczasowy stan, ale nie wprowadziła żadnych zasadniczych zmian.

PLEBISCYT FILMOWY

Głosuję na filmy: A: ____________

B: ____________

Imię i nazwisko ____________

Adres ____________

Ta konfiguracja jest jednak bardzo ciekawa, gdy się zważy, że stała się dzięki prowincjonalnym głosom. A więc prowincja woli film typu „Prof. Wilczur" od filmów „Wrzos" i „Serce matki".

Tą charakterystyczną zmianą natychmiast zainteresowała się jedna z najpoważniejszych organizacji fachowych, która od początku bacznie śledzi wyniki konkursu.

To jedna sprawa. Teraz druga: jak zwykle w tych wypadkach bywa, i tym razem znaleźli się maruderzy, którzy nie tylko czekali na ostatni moment, ale nawet przeoczyli końcowy kupon, i w ten sposób pozbawili samych siebie możności uczestnictwa w rozdawnictwie nagród. A przecież nagrody są doprawdy bardzo wartościowe, cenne i praktyczne. Dla nich więc zamieszczamy dziś dodatkowy kupon.

Dla dobrej orientacji podajemy jeszcze raz spis nagród:

1) Srebrna, wartościowa, nowoczesna i wytworna papierośnica.

2) Wytworna torebka damska z najlepszej skóry i wykwintnej formy.

3) Modny, męski, wytworny zegarek na rękę.

4) Dwa flakony wytwornej wody kwiatowej.

5) Cztery kupony, każdy wartości 25 złotych, uprawniające do otrzymania w magazynie konfekcji męskiej towaru za tę sumę.

6) 10 książek powieści Kamila Nordena p. t. „Szczęście przychodzi kiedy chce...", według której wytwórnia „Libkow - Film" zrealizuje w tym sezonie wielki film dramatyczny.

7) 5 kompletów fotosów z filmu „Sportowiec mimo woli", który ukaże się na wszystkich ekranach Polski, a w którym rolę główną gra Dodek Dymsza.

GRUPA A:

	głosów
„Moi rodzice rozwodzą się"	3212
„Kłamstwo Krystyny"	2817
„Prof. Wilczur"	909
„Serce matki"	874
„Wrzos"	608
„Granica"	348
„Florian"	141

GRUPA B:

„Paweł i Gaweł"	3476
„Włóczęgi"	1917
„Zapomniana melodia"	541
„Szczęśliwa 13"	65

Dalsze ciekawe szczegóły przyniesie środowy Dodatek Filmowy, gdyż jak należy przypuszczać, walka w końcowej fazie głosowania niewątpliwie będzie zażarta. Zresztą w środę podamy termin zamknięcia Plebiscytu i ogłoszenia listy osób, którym przyznano nagrody.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Może pani wyjść zamąż

P: Ewa z Wilna

przeżywa rozterkę duchową, którą tak opisuje:

„Mam narzeczonego, którego kocham nad życie. Może dlatego, że więcej nikogo na świecie nie mam: ani rodziców ani rodzeństwa. Całą miłość przelałam na niego. Znamy się już siódmy rok i przysięgliśmy sobie w kościele dozgonną miłość: ot, po prostu poszliśmy do kościoła we dwoje i przysięgliśmy sobie, że jedno drugiego nie zdradzi do śmierci. Przysięgliśmy sobie na mękę Zbawiciela, że ten z nas kto dopuści się zdrady, niechaj będzie przez Boga ciężko skarany.

Świadkiem naszej przysięgi był tylko Pan Bóg, którego na świadka wzywaliśmy. Przez rok przyjaźniliśmy się niewinnie. Miał moje serce i moją duszę, ale wkrótce mu to już nie wystarczało. Postarał się więc zdobyć również moje ciało. Byłam taka niewinna i naiwna, że przyszło mu to bez trudu. A teraz cofnąć się już za późno.

Podejrzewam go, że mnie zdradza. Bo pomimo, że mój Zbyś jest zamożny, o ślubie milczy. Gdy zaś ja wspominam, że mam dość takiego życia i że albo pobierzemy się albo rozejdźmy, prosi mnie, bym zaczekała jeszcze parę miesięcy, bo mu teraz brak pieniędzy (a ja też jestem biedna)i że potem weźmiemy ślub. Rzeczywiście daliśmy nawet na zapowiedzi, które już wyszły, a on znów odkłada. Oto niedługo już minie siedem lat naszej znajomości i nie wiem, co z tego będzie. Lata płyną i przecież starzejemy się, a nie przeciwnie... A ja tak marzyłam o tym, że kiedyś wyjdę za mąż i będą miała ślicznego synka. Niestety, wszystkie moje marzenia rozwiały się, prysły, jak bańka mydlana.

Mój Zbyś nie zgada się ani na ślub ani na rozłąkę. Myślę sobie, co prawda, że gdybym nawet rozeszła się z nim, to i tak nie będę mogła wyjść za mąż i mieć synka, bo już nie jestem niewinna i, zresztą czyż mogę go porzucić, skoro przysięgłam, że go nie zdradzę i nie porzucę aż do śmierci, przy czym pocałowałam krzyż. Jeżeliby mi ktoś teraz się zdarzył, to czy mogę jeszcze wyjść za mąż?

Jestem ładną blondynką o klasycznych rysach twarzy. Wielu mną się zachwyca. Wyglądam dużo młodziej, niż mam lat. Może bym jeszcze wyszła za mąż i była szczęśliwa? Proszę mi napisać, czy to będzie grzech złamać przysięgę i porzucić go. Zbyś mówi, że to będzie wielki grzech i że nigdy nie zaznam szczęścia i spokoju. Ale takie życie szybko mnie zamęczy.

Czasami nawet miewam szalone myśli, by je sobie przeciąć, skoro nie przynosi nikomu korzyści. A wszystkiemu winien Zbyś, który stanął na drodze mego życia i wykoleił je..."

Uważam, że przysięga Pani może być rozwiązana przez księdza. Proszę się wyspowiadać księdzu i poprosić o rozgrzeszenie oraz zwolnienie z przysięgi, która uniemożliwa Pani uczciwy i bogobojny żywot.

Uważam, że może Pani jeszcze wyjść za mąż i mieć upragnionego synka, ponieważ gdy Panią ktoś prawdziwie pokocha, będzie stanowczo wyrozumiały dla błędu młodości, popełnionego w nieświadomości. Do tego też powinna Pani dążyć bezwzględnie, jeżeli Zbyś nadal będzie zwlekał z małżeństwem, które jest jedynym uczciwym związkiem dwojga istot płci odmiennej.

1914 Tadeusz RYS 1918

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Do kieliszków i do ciastek wsypano truciznę. Książę Jusupow udał się autem do mieszkania Rasputina. Drzwi otworzył mu sam Rasputin.

Oto drzwi otworzyły się i książę wszedł do środka; Za późno już było wycofać się...

Ale trwało to bardzo krótko, zdawał sobie bowiem sprawę, że powinien teraz bardziej niż kiedykolwiek panować nad sobą, że nie wolno mu stracić ani słowa z rozmowy, nie popełnić ani jednego nieopatrznego ruchu.

W kuchni panowała ciemność i Rasputin zaprowadził go do pokoju. Nagle księciu wydało się, że z drugiego pokoju spogląda nań ktoś zdumionym wzrokiem... Odruchowo, ze strachu podniósł kołnierz, jeszcze bardziej nasunął na oczy futrzaną czapkę...

Rasputin zauważył to dziwne zachowanie się księcia i zapytał:

— Czemu ukrywasz tak swoją twarz?

Być może, Rasputin nie żywił w tej chwili żadnych podejrzeń. Ale na złodzieju czapka gore... Księciu wydało się, że ten chytry chłop zgadł swą szatańską siłą jego zamiary... Dreszcz przebiegł go po całym ciele...

— Umówiliśmy się, że nikt nie będzie wiedział o tym naszym dzisiejszym wieczorze... Książę poczuł sam, że mówi niepewnym głosem, że słowa jego nie są zapewne przekonywujące.

Ale po chwili uspokoił sam siebie, słysząc odpowiedź Rasputina:

— Słusznie, słusznie!... — potrząsał Rasputin głową. — Nic nie mówiłem ludziom o naszym wieczorze. To znaczy, szpiclom nic nie opowiedziałem... Dałem im dzisiaj wolność, wysłałem ich; no chodź Feliks, przebiorę się...

Weszli do sypialni Rasputina; była ona oświetlona małą lampką, która zwisała w kącie, przed świętymi obrazami.

Rasputin zapalił świecę i powiedział:

— Siadaj Feliks przy stole...

Rasputin zaczął wdziewać śnieżno - białą, jedwabną koszulę, wytkaną niebieskimi kwiatami, związał koszulę czerwonym sznurem z jedwabiu, uczesał i starannie wygładził brodę; gdy zbliżył się do księcia, ten mimo woli odwrócił głowę, gdyż poczuł zapach taniego, ale nader wonnego mydła. Jak widać tego dnia zazwyczaj brudny Rasputin, umył się starannie.

Książę Jusupow po raz pierwszy ujrzał Rasputina tak czystego.

„Tak, jak gdyby wyczuwał, że ma dzisiaj udać się na drugi świat, gdzie wpuszczają tylko czystych i umytych"...

— pomyślał mimo woli Jusupow, spoglądając na Rasputina.

Teraz nie miał wcale obaw, nie miał wyrzutów sumienia. Miał tylko jedno pragnienie: niech się to wszystko, co ma się wydarzyć, stanie jak najszybciej...

I chcąc wyzwolić się z trapiących go myśli, wstał szybko z miejsca i zniecierpliwiony, powiedział:

— No, Grigorij Jefimowicz, zdaje się, że czas już ruszyć w drogę...

— Która godzna?

— Dobiega już pierwsza...

— Trzeba się pośpieszyć. Jestem już gotów, mój drogi... Czy już naprawdę pierwsza godzina?

— Tak — spojrzał Jusupow znowu na zegarek i pomyślał przy tym:

— Psiakrew, ta trucizna tam zupełnie wywietrzeje...

— Chciałbym potem pojechać do cyganów. Powiedz kochanie, pojedziesz ze mną do cyganów?

—Być może... Zobaczymy... Może tak się u mnie zabawimy, że ojciec nie zechce już jechać do cyganów...

— Kto tam będzie?... — zapytał nagle Rasputin z niepokojem w głosie. — Nie powiedziałeś mi jeszcze...

— Bądź przekonany, ojcze Grigorij, że tych ludzi, których pan nienawidzi, nie zastanie tam pan..

— Rozumiem, że nie zechcesz mi sprawić kłopotu....

— Oczywiście...

— A twoja matka?

— Powiedziałem już ojcu, że matka moja jest na Krymie...

— Aha, aha... — Rasputin przypomniał sobie nagle coś.

Ale pytania te świadczyły o tym, że Rasputin jest czegoś zaniepokojony.

Powiedział mu już przecież wszystko. Czemu pyta go znowu teraz o to od nowa? Może podejrzewa go Rasputin o coś, i specjalnie pyta go raz jeszcze, aby go złowić na kłamstwie?... Ach, gdyby już byli na ulicy, w aucie!

Ale Rasputin ociągał się czegoś, nie spieszył się, mimo iż tego dnia miał jeszcze ochotę pojechać do cyganów. Zamyślił się czegoś i nagle powiedział:

— Wiesz, Felek, kto tu u mnie był dzisiaj?

— Kto? — zapytał zaciekawiony Jusupow.

— Minister spraw wewnętrznych, Protopopow... Powiadam ci, to mój szczery przyjaciel, jeden z nielicznych, oddanych mi ludzi... Wyszedł stąd jakieś trzy godziny temu... A wiesz, w jakim celu przybył do mnie?

— Skąd mógłbym wiedzieć?

— Przyjechał, żeby mnie prosić, abym nie ruszał się z domu.. Słyszysz, powiada mi, abym siedział w domu i nie wychodził!...

— Czemu to, nie rozumiem?

Rasputin machnął ręką i dodał:

— Ech, dziecko, Protopopow powiada, że powinienem wystrzgeać się publicznych lokali, i w ogóle ludzi...

— Ale czemu to?

— Powiada, otrzymał wiadomości, że chcą mnie sprzątnąć, rozumiesz?

Książę Jusupow osłupiał wydało mu się, że serce wyskoczy mu z piersi... Odkaszlnął, chcąc zyskać na czasie, aby Rasputin nie zauważył jego zakłopotania i dodał:

— Nie wierzę w to, Grigorij Jefimowicz. sądzę, że chciał Ojca tylko tak zastraszyć...

— Kto, Protopopow?

— No, tak...

— Daj spokój, bracie... Protopopow to mój wierny przyjaciel... I wie dobrze, co mówi... Ma dobre wiadomości, rozumiesz? Nie chciał stąd wyjść, póki mu nie obiecałem, że w ciągu najbliższych dni pozostanę w domu...

Książę wysłuchał tych słów i znowu wydało mu się, że coś go tłamsi w gardle. Co to wszystko oznacza? Rasputin nie pójdzie z nim? A więc wszystko jest stracone? A więc niepotrzebnie tu przybył, i pozostali spiskowcy czekają na próżno?,... A więc wszystko zepsuło się znowu? Może ktoś ze spiskowców zdradził, skoro sam minister przybył tu, aby uprzedzić Rasputina?

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka, obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Po tym wyczynie banda zażądała od Bronki dziesięciu tysięcy złotych i poleciła jej wyjąć z kasy Jarockiego sto banknotów stuzłotowych, a włożyć taką ilość sfałszowanych, co też Bronka uczyniła.

Przed udaniem się z Bronką na wycieczkę na fiordy, Jarocki wyjął z kasy dwadzieścia banknotów stuzłotowych z tej paczki, którą włożyła tam Bronka. Pierwszą nieprzyjemność miał z tego powodu w Gdyni, gdy płacił za obiad. Gdy zwrócono mu uwagę, że banknot jest sfałszowany, rzucił oskarżenie, że kelner, który zaniósł pieniądze do kasy, zamienił je po drodze. Nazajutrz gdy płacił rachunek w hotelu znów zwrócono mu uwagę, że płaci fałszywymy pieniędzmi.

Jarocki miał przy sobie wyłącznie te dwa tysiące złotych, które przed wyjazdem wyjął z kasy. Dobył więc z portfelu inny banknot i sam mu się uważnie przypatrzył.

Ale jakie ogarnęło go zdumienie i przerażenie zarazem, gdy stwierdził, że również i znak wodny na tym banknocie jest rozlany. Nerwowo zaczął przeglądać jeden banknot za drugim i stwierdził, że wszystkie są sfałszowane.

Jak to jest możliwe? Wyjął przecież pieniądze ze swojej kasy ogniotrwałej, z paczki banknotów, którą przed dwoma tygodniami — pamiętał dokładnie — otrzymał od przedsiębiorstwa budowlanego Braci Rantke.

Urzędnik hotelowy patrzył z nieufnością na Jarockiego. Może powinien zatelefonować do policji, aby zatrzymała tego jegomościa? — pomyślał.

W skroniach waliło mu jak młotem. Mięśnie twarzy drżały. W obecności urzędnika kilka razy przejrzał banknoty i kategorycznie stwierdził, że są sfałszowane.

Urzędnik hotelowy doszedł do wniosku, że jego obowiązkiem jest zameldować o wszystkim policji i jegomościa, który poprzedniego dnia zameldował się jako Roman Jarocki, nie wypuszczać, aż do przybycia przedstawicieli władz. Jegomość ten przedstawił się wprawdzie jako dyrektor wielkiego banku, ale w rzeczywistości musi to być międzynarodowy aferzysta. Wiedząc, że wpadł, zaczął grać rolę człowieka, który padł ofiarą jakiejś afery.

Urzędnik hotelowy podniósł się, doszedł do drzwi zamknął je na klucz i klucz wsunął do kieszeni.

— Co to ma znaczyć? — zapytał Jarocki drżącym głosem.

— To oznacza, że będzie pan musiał złożyć wyjaśnienia policji. Moim obowiązkiem jest przekazać pana w ręce policji.

— Proszę, nie mam nic przeciwko temu — odparł Jarocki. — Chciałem zwrócić panu uwagę tylko na to, aby pan nie przypuszczał, że ma do czynienia z oszustem. Sam pragnę przekazać tę sprawę policji. Co się zaś tyczy uregulowania rachunku, połączę się telefonicznie z Warszawą i polecę wysłać panu telegraficznie pieniądze.

Aferzysta ten doskonale gra swoją rolę — pomyślał urzędnik hotelowy, nie mogąc sobie wyobrazić, aby dyrektor banku miał przy sobie tyle sfałszowanych banknotów.

Zatelefonował do komisariatu policji i zameldował co następuje:

— Jeden z gości naszego hotelu chciał uregulować rachunek fałszywą stuzłotówką. Okazuje się, że ma on przy sobie dużo fałszywych pieniędzy. Prosiłbym o przysłanie kogoś do nas, celem wyświetlenia tej sprawy.

Podczas gdy urzędnik hotelowy mówił w słuchawkę, Jarocki gorzko się uśmiechał i nie przestawał myśleć o tej tajemniczej historii.

— Czy jest możliwe, ażeby otrzymał od bracia Rantke dziesięć tysięcy złotych fałszywymi pieniędzmi? Nie, to niemożliwe! Cóż więc się stało. Zaiste, ostatnio wydarzyło się u niego szereg zagadkowych historii.

— Pozwoli mi pan wejść do mojego pokoju — oświadczył Jarocki. — Żona moja będzie się bowiem niepokoić.

Urzędnik namyślał się przez chwilę. Następnie otworzył drzwi, wypuścił Jarockiego i polecił portierowi, aby tego pana — wskazał na Jarockiego — nie wypuścił z hotelu aż do przyjścia policji.

— Co sie stało? — dziwił się portier.

— Rozpowszechnia on fałszywe pieniądze.

— Przecież to dyrektor banku.

— Powiedzieć można wszystko... Możliwe, że jego paszport jest również sfałszowany.

— A ja byłem przekonany, że to dyrektor wielkiego banku.

Gdy Jarocki wszedł do swojego pokoju Bronka była już w płaszczu,. gotowa do opuszczenia hotelu. Ujrzawszy niepokój malujący się na twarzy Jarockiego. zapytała:

— Co się stało, kochany?

Zadając jednakże to pytanie, domyśliła się, o co idzie i serce jej boleśnie się skurczyło.

Jarocki opadł ciężko na krzesło i rozkładając bezradnie ręce, oświadczył:

— Dziwne rzeczy dzieją się u mnie ostatnio...

— Ale co się stało, Romku? — podeszła do niego i zaczęła głaskać go po głowie. — Przecież strasznie wyglądasz.

— Wyobraź sobie, że miałem nie potrzebnie pretensję do tego Bogu ducha winnego kelnera.

— Nie rozumiem, o co ci idzie. — Bronka udawała zdziwienie i spojrzawszy na zegarek, dodała: — Romku, jest już późno, statek odchodzi przecież o trzeciej...

— Nie pojedziemy — odparł Jarocki ciężko wzdychając.

— Boże drogi, dlaczego?

— Ponieważ prześladuje mnie ostatnio jakieś fatum.

— Kochany, powiedz mi już, co się stało?

— Przecież ci powiedziałem. Niepotrzebnie oskarżyłem kelnera. Stuzłotowy banknot, którym płaciłem w restauracji, był naprawdę fałszywy.

— Co?... — szeroko rozwarła oczy Bronka, zdając sobie sprawę, że wszystko zależyz od tego, jak obecnie zagra swoją rolę. Jeśli zagra ją dobrze, potrafi jeszcze się jakoś uratować, jeśli zaś wykaże chociażby cień niepokoju wpadnie.

— Tak jest... — odparł Jarocki. — Przy tym nietylko ten banknot był sfałszowany, ale wszystkie pieniądze, jakie wziąłem ze sobą, są fałszywe.

— Nie mogę wprost zrozumieć, Romku!... Jak to jest możliwe?... Czy się nie mylisz?..

— Niestety, nie mylę się...

— Gdzie wziąłeś te pieniądze? U kogo?...

— Pieniądze wyjąłem z kasy, ale całą paczkę banknotów na sumę dziesięciu tysięcy złotych otrzymałem przed dwoma tygodniami od znanego przedsiębiorstwa budowlanego „Bracia Rantke".

— Ale to przecież niemożliwe, Romku! Nie mogę sobie wyobrazić, aby poważna firma płaciła rachunki fałszywymi pieniędzmi.

— W tym właśnie tkwi cała zagadka.

— Dlaczego jednak nie możemy udać się w dalszą podróż?

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemniczy kuracjusz w Ciechocinku

(Telefonem od nasz. koresp.)

Nie małe poruszenie w Ciechocinku wywołała luksusowa limuzyna marki „Mercedes" zagranicznego pochodzenia, w której przyjechał książę X. z ościennego państwa, prosząc dyrektora uzdrowiska o ułatwienie zachowania mu ścisłego incognito. Leczył się on bez rezultatu w uzdrowiskach swego kraju, a obecnie lekarze uznali za ostatni radykalny zabieg — Ciechocinek.

Książę chodzi o 2 laskach przy pomocy kamerdynera, a mieszka w ustronnej willi, której całe I piętro zostało dla niego wynajęte.

Wobec drakońskich zarządzeń, zakazujących wyjazdu do zagranicznych uzdrowisk, nie jest zgoła dziwnem uproczywe tajenie swego nazwiska, by nie być po powrocie z kuracji, narażonym na dotkliwe kary.

W każdym razie ten wypadek jest dla nas przyjemnym stwierdzeniem, że u nas nie panują takie „obyczaje" w stosunku do podagry, a przy tym cieszy nas i napełnia dumą, że nasz Ciechocinek nie ma konkurencji na świecie.

„Towarzyszu broni, gdzie jesteś?"

Zarząd Główny Og. Związku Podoficerów — u Naczelnego Dyr. Polskiego Radia

W środę, 14 b. m. delegacja Zarządu z Prezesem sen. Jakubowskim na czele, była przyjęta przez min. Libickiego, Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia.

„Dziś, gdy stutysięczna rzesza naszych członków uzyskuje własny organ prasowy — mówił senator Jakubowski — uważamy za swój pierwszy obowiązek jaknajściślej nawiązać kontakt z Polskim Radiem, tym najcenniejszym środkiem propagandy państwowej, który czy w czasie pokoju czy wojny, wywiera dominujący wpływ na psychikę obywateli, jest bezkonkurencyjnym najszybszym gońcem, który go ostrzeże na wypadek niebezpieczeństwa, a informuje o tym, co się dzieje w kraju i na świecie. — Jakkolwiek Związek nasz należy do Ligi Radiofonizacji kraju, czynnie współpracując wszystkimi swoimi komórkami w tym kierunku, rozpoczynamy obecnie w naszym piśmie niezależną kampanię pod hasłem **„W domu każdego uświadomionego Polaka - obywatela musi być radio** — propagandę tę podejmą podoficerowie — dając oczywiście sami przykład zgrupowani w 17 okręgach i 617 kołach na obszarze całej Rzeczypospolitej. Inicjatywa nasza idzie ponadto jeszcze w innym kierunku, programowym, wiążąc się z koniecznością posiadania odbiornika przez każdego podoficera w Polsce.

Wierni tradycjom, chwałą okrytych sztandarów naszych które dzierżyła twarda dłoń podoficera, chcemy rzucić w eter wezwanie:

TOWARZYSZU BRONI, GDZIE JESTEŚ?

Są bowiem liczni koledzy, którzy od czasu walk o Niepodległość nie widzieli się ze sobą, nie wiedzą nic o sobie, a chcieliby może raz jeszcze przeżyć wspólnie, niezapomniane chwile, gdzie bohaterstwo i pogarda śmierci była codziennym chlebem.

Na zjazdach corocznych spotykamy się co prawda, ale nie wszyscy. Radiowa fala docierao do najdalszego zakątka kraju, idzie zagranicę, do naszych rodaków za kordonem, dlatego prosimy Pana Ministra o jedną audycję w miesiącu, rzucając zaś swe wezwanie w eter, rzucamy go dla wszystkich szarż, najwyższą bowiem szarżą dla komb. jest przeświadczenie że wspólnym ich wysiłkiem powstała Niepodległa Ojczyzna.

„Piękną inicjatywę Związku uznaję w całej pełni — mówił minister Libicki — a że jest to resortowa kompetencja Dyrektora Programów Polskiego Radia p. Góreckiego, tam zechcą Panowie ją przedstawić wraz ze wszystkimi szczegółami. Ja ze swej strony popieram ją w całości, gdyż uważam za pożyteczny pokarm radiowy dla społeczeństwa młodego, by słuchało, w jak ciężkich niejednokrotnie warunkach tworzyło się nasza Niepodległość, starsze zaś pokolenie ze wzruszeniem odnowi swoje wspomnienia z tych czasów. Atmosfera bohaterskich poświęceń dla Ojczyzny, niech będzie przykładem dla dzisiejszego pokolenia, które tak samorzutnie potrafiło w ciągu niewielu dni, gdy chmury nad Polską zgęstniały — zadeklarować z siebie — około 200 żywych torped.

Pan Prezes zechce zapewnić swoich kolegów — mówił z ożywieniem min. Libicki, — że cenię sobie głęboko twardą i odpowiedzialną pracę podoficera, tak w czasie wojny (min. Libicki był oficerem I Brygady J. Piłsudskiego). Przyp. Red.) gdzie się z nim bezpośrednio zetknąłem, jak i w czasie pokoju. Na każdym odcinku spełnia powierzoną funkcję jaknajdokładniej i w sposób zdyscyplinowany. Można zawsze na nim polegać. Dlatego wierzę, że podjęta przez Was akcja — wyda dodatnie rezultaty. Zradiofonizowana Polska, to uświadomienie w pełnym tego słowa znaczeniu każdego bez wyjątku obywatela - Polaka. Dziękuję Podoficerom, że przykładają do tego celu swoje twarde, wypróbowane dłonie.

Następnie delegacja Zarządu złożyła wizytę Szefowi Biura Prasy i Propagandy P. Radia p. płk. dypl. Sokołowskiemu, by Go poinformować o swych zamierzeniach.

W niedługim więc czasie padnie z głośnika zapytanie: **„Towarzyszu broni, gdzie jesteś? Zgłaszaj**cie się więc towarzysze, opisując swoje wspólne przeżycia — kolejność będziemy segregować według ich ciężaru gatunkowego, treści przeżycia.

Podoficerowie! w dniu dzisiejszym Rada Główna uchwała przejście z miesięcznika, który nie docierał do każdego podoficera na codzienną gazetę, w której co tydzień, a później może i częściej, będzie zamieszczona **Kronika Podoficera**, będąca oficjalnym Organem naszego Związku.

Będzie to Wasz dziennik, który jest berłem potężnej Siostry, Polskiego Radia, pamiętajmy więc o zaciągniętym wekslu: W domu każdego oficera radio — z którego wszak słuchać będziecie i własnych audycji.

600 tys. szpiegów w Europie

Większość z nich to kobiety

Francuski Drugi Oddział przeprowadził bardzo ciekawą statystykę. Według jego obliczeń, liczba szpiegów w Europie wynosi obecnie 600 tysięcy osób. Większość z nich, bo aż 360 tysięcy, to kobiety, które rekrutują się ze wszystkich warstw ludności.

Istnieją wśród nich zarówno młode i sędziwe, robotnice, jak i arystokratki.

Wszystkie one odznaczają się wielką inteligencją, sprytem i odwagą. Przeszły one odpowiednie przeszkolenie i dzięki swoim wiadomościom fachowym, mogą przystosować się do każdej sytuacji i zdobyć potrzebne wiadomości.

Żadna z nich przy tym nie przypomina kobiet szpiegów z okresu wielkiej wojny. Nie ma wśród nich fascynujących, demonicznych kobiet, jak Mata Hari, lub Freulein Doktor. Są to kobiety o przeciętnej urodzie, nie zwracające na pierwszy rzut oka żadnej uwagi. Doświadczenie bowiem wykazało, że fascynująca uroda kobiety - szpiega przeszkadza jej tylko w pracy. Wskutek niej zostaje szybciej zdemaskowana, niż brzydsza kobieta.

Akcja terrorystów irlandzkich

zostanie wzmożona w najbliższym czasie

LONDYN. Według otrzymanych tu doniesień, akcja terrorystów irlandzkich zostanie w przyszłości wzmożona.

„Daily Express" donosi z New Yorku, że w Manhattan odbyło się w piątek wielkie zebranie Irlandczyków. Na wiecu tym przemawiał przywódca irlandzkiej armii republikańskiej Sean Russel, który oświadczył m. in.: „zamachy i akty terroru popełnione przez naszą organizację będą trwały tak długo, dopóki chociażby 1 Irlandczyk będzie się znajdował w więzieniu angielskim."

Russel domagał się również w swym przemówieniu wycofania wszystkich wojsk angielskich z terytorium wolnego państwa irlandzkiego i podkreślił, że republikańska armia irlandzka nie dąży do wybuchu wojny domowej.

Według „Daily Express" w zebraniu wzięło udział przeszło 12.000 obywateli amerykańskich, pochodzenia irlandzkiego.

Herbatka poselska u p. Premiera

Z okazji zamknięcia sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, prezes rady ministrów generał Sławoj Składkowski podejmował w dniu 16 czerwca b. r. w prezydium rady ministrów herbatką członków izb ustawodawczych.

Przyjęcie to zaszczycił swą obecnością Marszałek Śmigły - Rydz.

Badoglio naraził się Niemcom i popadł w niełaskę

LONDYN. Budowa pałacu dla marszałka Badoglio, ofiarowanego mu przez rząd włoski w uznaniu zasług, położonych w Abisynii, została kilka dni temu nagle przerwana. Marszałek Badoglio popadł w niełaskę, gdyż miał jakoby wyrażać się bardzo krytycznie o planach przekazania niemieckiemu sztabowi generalnemu — dowództwa armii i lotnictwa włoskiego na wypadek wojny.

Już pojutrze

rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Wygrać może tylko ten kto posiada los.

Wkrótce już!

Zamieszczać będziemy stały tygodniowy dodatek poświęcony sprawom Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy p. tytułem:

KRONIKA PODOFICERA

w której otworzymy nowy dział pod nazwą: SKRZYNKA ZAŻALEŃ. Piszcie co Was boli i gnębi, Podoficerowie, a w miarę naszych możliwości, chętnie radą i pomocą służyć będziemy.

Ofiara młodzieży na FON.

Pan starosta powiatowy kielecki przyjął delegację Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Kielcach, która wręczyła p. staroście na FON. kwotę 30 zł. 40 gr. (trzydzieści zł. 40 gr.).

Katastrofa samochodowa

Samochód ciężarowy przedsiębiorstwa przewozowego Goldrada i S-ka w Kielcach prowadzony przez szofera Dudka, przejeżdżając przez most na Silnicy w Białogonie, wskutek załamania się mostu wpadł do wody wraz z obsługą w liczbie 5 osób z których jedna — Goldrad Mojżesz lat 15, został lekko kontuzjowany.

Miłość i zbrodnia

Na tle zdrady w narzeczeństwie, Sobala Stanisław w lesie mnichowskim, pow. jędrzejowskiego, poderżnął gardło rywalowi Terlikowi Stanisławowi, oraz zadał nożem kilka ciosów w twarz narzeczonej Kawiorskiej Stanisławie.

Rannych zabrano do szpitala, a Sobal, na polecenie władz sądowych został osadzony w więzieniu w Kielcach.

Kina kieleckie:

Czwartak As kier
WF. i PW Banita
Palace: Rosalie
Casino nieczynne

I Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **23 czerwca** 1939 r., o godz. 11-ej w lokalu płatnika przy ul. Lipowej 105, celem uregulowania należności Woj. Biuro Fund. Pracy w Kielcach i lata ub., 1938, obrotowy 1937 i 1938 r. od „Międzygórze" sp. z o. o.. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Wapno palone 200 m³ oszac. na 400 zł., kamień wapienny 100 ton — 200 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Głosy prasy o filmie „Francja Czuwa"

A. B. C. Nowiny Codzienne 26. 5 1939 r.

„Film ten posiada treść tak bogatą i tak frzepiącą, że napięta uwaga widza nie słabnie ani przez chwilę".

Dobry Wieczór 26.5—30 r.

„Wspaniały imponujący film - dokument... jest tak niesłychanie interesujący pomimo to, że aktorami są wojsko i sprzęt wojenny... że ogląda się przedziwny reportaż z zapartym tchem, jak najbardziej sensacyjny romans, bez najmniejszego znużenia. Film, którego nie zobaczyć nie można".

Gazeta Polska 26.5—39.

„Hasło: „Francja Czuwa"... to hasło gotowości obrony wolności i honoru".

Goniec Warszawski 26.5—39 r.

„Jest technicznie świetnie wykonany i każdy powinien go obejrzeć, kto chce mieć pojęcie, jakiemi środkami rozporządza nasz francuski sojusznik".

Kurjer Polski 26.5—39 r.

„Film ten... jest wymownym pokazem gotowości i siły naszej sojuszniczki".

Kurier Warszawski 26.5—39 r.

„Film „Francja Czuwa"... spełnił całkowicie swe zadanie. Przekonał widzów, że armia francuska jest, równie jak i polska „silna zwarta i gotowa". A, jest to stwierdzenie cenne i krzepiące".

Nasz Przegląd 28.5—39 r.

„Film wywiera potężne wrażenie. Przez salę idzie burza oklasków...

Ostatnie Wiadomości 27.5 39.

„Emocjonuje i przykuwa widza od pierwszego do ostatniego metra taśmy".

Polska Zbrojna 24.5 39 r.

„Film przynosi zaszczyt kinematografii... jest obrazem pozostawiającym niezatarte wrażenia.

Wkrótce w kinie „Czwartak".

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Drobne ogłoszenia

Poszukuję

Bufetowej może być początkująca: b. "Versal" Kielce Sienkiewicza 31.

Do wydzierżawienia

młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Place do sprzedania przy ul. Śniadeckich, Spacerowej i Zagórskiej. Wiadomość w Redakcji.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr.. Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.